

Wojciech Turek

„Zielony Konserwatyzm”

Gdańsk 2019

Konserwatyzm kontra liberalizm

Od niemal dwudziestu lat, czyli mniej więcej od chwili gdy wycofałem się z aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym, od czasu do czasu przekonuję, że prawica w Polsce powinna dokonać zasadniczej reorientacji, powinna zerwać ze schematami nieadekwatnymi do aktualnych wyzwań i powinna dostosować się do realnej rzeczywistości. Niniejszy tekst – *quasi* apel – adresuję przede wszystkim do zwolenników konserwatyizmu, obrońców fundamentalnych zasad cywilizacji zachodniej.

Sojusz konserwatystów i narodowców z wolnościowcami¹, zawarty w XX wieku w imię skutecznej obrony organicznego Ładu, którego zasadniczym fundamentem jest instytucja własności prywatnej, był potrzebny i miał sens w okresie dziejowym gdy znajdowaliśmy się w obliczu zagrożenia komunistyczno-nazistowskiego. Po prostu prawica konserwatywno-narodowa nie byłaby w stanie samodzielnie pokonać komunistycznego „Imperium Zła”. Jednakże sojusz konserwatywno-liberalny był od początku sojuszem taktycznym, zawartym na czas wojny z komunizmem. Z chwilą gdy komunizm uległ likwidacji i zniesiony został podział ustanowiony w Jałcie, należało sobie uświadomić, że skoro łączący konserwatystów z liberałami cel został osiągnięty, odtąd dotychczasowi sprzymierzeńcy powinni zacząć podążać własnymi drogami.

Trzeba powiedzieć, że liberałowie natychmiast wyciągnęli ze zmienionej sytuacji prawidłowe wnioski i uznali, że nie muszą już dłużej ukrywać swej wrogości w stosunku do konserwatystów. Już w 1989 roku Adam Michnik oświadczył, że po upadku komunizmu najważniejszym problemem dla niego i dla jego zwolenników w Polsce jest przeciwstawienie się obozowi narodowo-katolickiemu (określanemu niezbyt precyzyjnie mianem „klerykalnej endecji”). W tej konstatacji Michnik pozostał konsekwentny i trudno mu się dziwić. Niestety, konserwatyści ani wówczas, ani dotychczas nie zrozumieli, że w zmienionych okolicznościach należy przewartościować własne stanowisko wobec dotychczasowych sojuszników i skierować ostrze w kierunku nowego, fundamentalnego zagrożenia, jakie bardzo szybko nie tylko ujawniło się na scenie dziejowej, ale ponadto zaczęło odnosić nieprawdopodobne, spektakularne postępy. Tym zagrożeniem jest oczywiście nihilistyczny liberalizm, nie ukrywający już swego celu, jakim jest rozmontowanie fundamentów cywilizacji zachodniej, poprzez zniszczenie triady: chrześcijaństwo, naród, rodzina.

Niestety, zwolennicy konserwatywnej i narodowej prawicy przez długie lata po 1989 roku, uparcie wspierali opcję liberalną w jej licznych odgałęzieniach. Dość wspomnieć o zdominowanym przez liberałów sojuszu w postaci Akcji Wyborczej Solidarność, sprawującym w Polsce władzę w latach 1998-2002. Zwycięski obóz prawicowy zrezygnował

¹ Terminu wolnościowcy, stanowiącego synonim terminu liberałowie (zwolennicy indywidualistycznej koncepcji człowieka i społeczeństwa, głoszący, że wolność i nieskrępowana przymusem działalność jednostek mają wartość nadrzędną i są najpewniejszym źródłem postępu we wszystkich sferach życia zbiorowego), używam w węższym znaczeniu, odnoszącym się do liberałów ekonomicznych (konserwatywnych liberałów).

z polityki odzwierciedlającej zasady solidaryzmu społecznego i obrony interesu narodowego, masowo wyprzedając majątek państwowy obcemu kapitałowi. Do tej pory, czyli do dziś, większość działaczy prawicy nie zrozumiała, że projekt liberalno-konserwatywny został w 2002 roku odrzucony nie dlatego, że Polacy tęsknili za komunizmem, ale dlatego, że rząd zdominowany przez liberałów porzucił politykę zrównoważonego rozwoju i troski o zwykłych obywateli państwa, którym kierował. Do dziś prawica nie uwolniła się od schematu utrwalonego w czasach komunistycznych i wciąż - jak w transie - dąży do konserwatywno-narodowego sojuszu z wolnościowcami. Ten upór zadziwia, ponieważ polityka oparta o projekt liberalno-konserwatywnego sojuszu nie tylko jest nieskuteczna, co pokazały wybory w 2002 roku, ale przede wszystkim jest archaiczna, ponieważ nie odpowiada na występujące współcześnie rzeczywiste wyzwania i problemy. Wszyscy wokół nas zdają się rozumieć, że prospołeczna polityka rządu zdominowanego przez Prawo i Sprawiedliwość przynosi efekty nie tylko w postaci wzrostu gospodarczego napędzanego przez wzrost konsumpcji wewnętrznej, ale również okazuje się skuteczna, zapewniając PiS znaczące poparcie wyborcze. Wszyscy to rozumieją, choć liberałowie z oczywistych względów sprzeciwiają się polityce opartej na zasadzie solidaryzmu społecznego. Jedynie prawica konserwatywna i narodowa z uporem godnym lepszej sprawy, zachowuje się wciąż tak, jakby największym zagrożeniem dla Polski był nieistniejący komunizm i wciąż zawiązuje kolejne anachroniczne i godne politowania liberalno-konserwatywne sojusze (vide: Konfederacja i inne tzw. „narodowo-wolnościowe” inicjatywy polityczne).

Czas taktycznej współpracy liberalno-konserwatywnej minął około 1989 roku. Trzydzieści lat temu. Od tamtej chwili świat znacząco zmienił się i ujawniły się nowe wyzwania, nowe problemy, nowe zagrożenia. Obecne, anachroniczne „umizgi” konserwatystów i narodowców względem liberałów (wolnościowców) muszą skutkować utrwaleniem stanu marginalizacji i uprzedmiotowienia zwolenników prawicy.

Reorientacja konserwatyzmu

Przykładem właściwego reagowania na dokonujące się zmiany, bez jednoczesnego wyrzekania się fundamentów ideowo-programowych jest reorientacja, jakiej dokonał na początku XX wieku Roman Dmowski, który stworzył ruch narodowy określanej przezeń jako ruch nowoczesnego konserwatyzmu. Przywódcy Narodowej Demokracji – krytykujący ówczesnych konserwatystów za lojalizm i kastowość – stworzyli ruch polityczny, który w praktyce głosił i próbował realizować dawne hasła konserwatywne, a jednocześnie reprezentował interes narodowy, a nie klasowy. Konserwatyści, którzy nie potrafili zrezygnować z utrwalonych, archaicznych schematów, zostali skazani na marginalizację i wysługiwanie się cudzym interesom. Natomiast endecy, odważnie odpowiadając na współczesne im wyzwania, uczynili swój ruch emanacją wartości konserwatywnych, a zdefiniowane cele osiągnęli dzięki temu, że wystąpili na scenę polityczną jako nowoczesny ruch masowy, stanowiący reprezentację szeroko pojętego narodu. Znamienne jest, że już na początku XX wieku dokonanie narodowo-konserwatywnej syntezy, oddalało przywódców endeckich od powinowactwa z liberałami (pozytywistami).

Najważniejszą lekcją jaką możemy wynieść z analizy dziejów ruchu narodowo-demokratycznego w Polsce na początku XX wieku, jest zrozumienie decydującego znaczenia, jakie dla pomyślności i skuteczności działania ruchu politycznego posiada trafne odczytanie aktualnych wyzwań i umiejętne dostosowanie taktyki politycznej tak, by nie zatracić strategicznych celów. **Na początku XXI wieku ruch konserwatywno-narodowy stoi, w moim przekonaniu, przed koniecznością wykonania zwrotu, polegającego na odejściu od współpracy z wolnościowcami i zbliżeniu ze środowiskiem działającym na rzecz ochrony środowiska naturalnego.**

Pisząc o środowisku wrażliwym na kwestie ochrony środowiska naturalnego nie mam na myśli ruchów politycznych określanych mianem „Zielonych”, działających w oparciu o dziwną hybrydę ideowo-programową postulatów ekologicznych z ideologią lewacką. Te ostatnie zdecydowanie odrzucam. W dalszej części wywodu postaram się wykazać, że fundamenty aksjologiczne współczesnego ruchu ekologicznego², który w praktyce politycznej przybiera różnorakie formy, są tożsame z fundamentami konserwatyizmu, a konieczność reorientacji ruchu konserwatywno-narodowego w stronę programu ekologicznego, wynika nie tylko ze wspomnianej autentycznej i głębokiej tożsamości aksjologicznej ale również ze wzrastającej roli zagadnienia ochrony środowiska w świecie zdominowanym przez masowy konsumpcjonizm.

Narodziny konserwatyizmu i ekologizmu

Ruch na rzecz ochrony środowiska narodził się niemal w tym samym okresie, co konserwatyzm, czyli pod koniec XVIII wieku. Konserwatyzm wykrystalizował się jako samodzielny ruch dopiero w reakcji na wybuch rewolucji francuskiej i rozwój rewolucji przemysłowej. Nie przypadkiem rewolucja zwana wielką, wybuchła w wielkim mieście Paryżu, natomiast centrum konserwatywnego ruchu rojalistycznego znajdowało się w rustykalnej Wandei. W XIX i XX wieku konserwatyści przeważali w tradycyjnych środowiskach wiejskich, natomiast liberałowie i socjaliści zdobywali poparcie w miastach przemysłowych. Skąd się wzięła cezura XVIII wieku? Mniej więcej do końca XVIII wieku, przez długi okres rozwoju naszej cywilizacji, począwszy od starożytności, wartości, których bronił konserwatyzm nie były kwestionowane, zatem nie istniała potrzeba ich artykulacji. Jeszcze w XVII i XVIII wieku młodzież szkolna dowiadywała się ze słynnego podręcznika obrazkowego Jana Amosa Komeńskiego „Orbis pictus” o istnieniu pięknego, harmonijnego świata natury stworzonego przez Boga, w którym człowiek funkcjonował jako element wielkiej całości, odbywając życiową drogę prowadzącą go ku doskonałości moralnej. Podobnie było z zagadnieniem ochrony środowiska, które nie stanowiło problemu w społeczeństwach rolniczych, w których nie występował jeszcze problem przeludnienia. W projekcji organicznego Ładu człowiek – choć najważniejszy – stanowił jedynie mikroskopijną część Świata natury, doskonałego dzieła Boga. Człowiek miał czynić sobie ziemię poddaną,

² Termin ekologia (nauka o ekosystemach, środowiskach naturalnych i interakcjach między nimi) powszechnie używany jest jako synonim ochrony środowiska, czyli odnosi się do sozologii. W niniejszym tekście posługuję się potocznym znaczeniem terminu ekologia i ekologizm (ideologia ruchu na rzecz ochrony środowiska).

ale jednocześnie szanować i chwalić naturę – dzieło Boże. Symbolicznym przykładem zrównoważonego rozwoju były funkcjonujące w średniowieczu gospodarstwa prowadzone przez zakony, opierające się na zasadach jakbyśmy dzisiaj powiedzieli: rolnictwa ekologicznego, gdzie liczył się nie zysk, ale zachowanie harmonii z otaczającym światem i skupienie uwagi na kontemplacji doskonałych „dzieł Bożych”. Natura i kultura współistniały ze sobą. Niszczycielska dla przyrody i dla tradycyjnego społeczeństwa rewolucja przemysłowa jeszcze nie nabrała rozpędu.

Ruchy ekologiczny i konserwatywny pojawiły się w reakcji na zakwestionowanie dotychczasowego ładu. Pierwszy stanowił odpowiedź na rewolucję przemysłową. Drugi przeciwstawił się rewolucji liberalnej. Pierwszy i drugi wyrażały tęsknotę za utraconą harmonią natury i kultury. Jeden z koryfeuszy ruchu „Zielonych” Henry David Thoreau w „Życiu bez zasad” pisał: „Podobnie jak większość ludzi znajduję w sobie pociąg zarówno do wznioślejszego czy inaczej mówiąc – duchowego życia, jak i do sfery prymitywnej i dzikiej, lecz obie jednakowo poważam. Kocham dzikość nie mniej niż dobro” i dalej: „Bardziej aniżeli miłości, pieniędzy, bardziej aniżeli sławy łaknę prawdy.” Udał się do lasu, by studiować dzieła starożytnych Greków i Rzymian. Nie był wprawdzie konserwatystą, ale z konserwatyżmem łączyło go znacznie więcej niż z większością współczesnych ruchów ekologicznych, propagujących skrajnie antropocentryczny światopogląd. Dopiero późniejsza ewolucja obu prądów ideowych doprowadziła w XX wieku do rozejścia się ich programów. Konserwatyżm – zawiązawszy taktyczny sojusz z liberalizmem – zaakceptował rzeczywistość społeczeństwa kapitalistycznego, w którym zysk stał się ważniejszy od życia zgodnego z naturą. Ekologizm, kontestując konsumpcjonizm społeczeństwa masowego, wystąpił przeciwko liberalno-konserwatywnemu układowi, przeciwko wszechwładzy pieniądza i – niestety – również przeciwko fundamentalnym wartościom zachodniej cywilizacji. We współczesnej wersji (lewaccy „Zieloni”) odrzuca harmonię między naturą i kulturą.

Ślepy zaulek ekologizmu

Mówienie o możliwości i zaletach sojuszu konserwatystów ze środowiskiem zaangażowanym w działalność na rzecz ochrony środowiska, wywołuje u wielu osób konsternację. Podnoszą one, że istnieje zasadnicza sprzeczność między skrajnie lewicową agendą „Zielonych” i prawicowym programem konserwatywno-narodowym. Rzeczywiście, jeśli zapoznamy się z programami większości europejskich partii działających na rzecz ekologii i ochrony środowiska, zwrócimy uwagę na występujący w nich skrajny antropocentryzm. Jednakże bliższa analiza ideologii lewackich „Zielonych” wykazuje, że programy ekologów zawierają w sobie zestaw sprzecznych haseł. W programie tychże „Zielonych” obok haseł ochrony środowiska i zasobów Ziemi: odchodzenia od nieodnawialnych źródeł energii, rezygnacji z budowy elektrowni jądrowych, ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, budowy samochodów nie wydzielających spalin, ochrony lasów, retencji i oszczędzania zasobów wodnych, zakazu hodowli zwierząt na futra, zakazu uboju rytualnego etc., znajdują się lewackie czy postmarksistowskie hasła odnoszące się do człowieka, hasła których wspólnym mianownikiem jest skrajny antropocentryzm. **Chcę**

bardzo wyraźnie i kategorycznie powiedzieć, że to właśnie połączenie programu ochrony środowiska z ideologiami lewackimi czy liberalnymi winno wywoływać konsternację. To programy większości partii „Zielonych” zawierają w sobie zasadnicze sprzeczności.

Prawda jest taka, że obecne partie „Zielonych” przyjęły problematykę ekologiczną i ochrony środowiska jedynie jako fasadę, wypełniając ją starą rewolucyjną treścią, zaczerpniętą bezpośrednio z kontestujących ruchów lat 60., a wywodzącą się z oświeceniowego buntu przeciwko tradycyjnej kulturze. Zasadniczym celem „Zielonych” nie jest ochrona środowiska, ale zwalczanie „reakcji”, a motorem napędowym dla liderów politycznych kierujących „zieloną międzynarodówką” nie jest troska o zachowanie natury, ale dążenie do zniszczenia fundamentów cywilizacji zachodniej. By się o tym przekonać, wystarczy rzut oka na stronę internetową „Zielonych” w europarlamencie, gdzie zdecydowanie dominuje problematyka rewolucji społecznej, a hasła ochrony środowiska znajdują się na dalszym planie.³ Hasło burzenia ugruntowanych przez wieki podstaw ładu społecznego nie ma nic wspólnego z deklarowaną jednocześnie wolą obrony naturalnego ładu i porządku czy też obrony życia roślin czy zwierząt. Programy większości partii „Zielonych” z jednej strony zawierają hasła ochrony życia i różnorodności natury, jednakże z drugiej strony hołdują swoistej „kulturze śmierci” w odniesieniu do własnego, ludzkiego społeczeństwa, zalecając m. in. nieograniczone uśmiercanie płodów własnego gatunku, piętnując ruchy wspólnotowe, takie jak ruchy narodowe, pochwalając uniformizację ludzkości w formule multikulturalizmu.

W rzeczywistości istnieje zasadnicza sprzeczność między regułami i prawami natury, a tzw. prawami człowieka w ujęciu skrajnie antropocentrycznym. W przyrodzie obowiązuje zasada troski o przetrwanie i rozwój własnego gatunku i zasada ta odnosi się zarówno do poszczególnych jednostek w ramach jednego gatunku jak również do relacji między różnymi gatunkami. W przyrodzie jednostki są służebne wobec swojego gatunku, w ich życiu najważniejsze są obowiązki i powinności, a zasadniczą troską jest wydanie na świat i wychowanie potomstwa. Istnieją prawa natury ale – z oczywistych względów - nie mogą funkcjonować prawa naturalne. Z takichże oczywistych względów, ekologiczno-lewacką ideologię „Zielonych” przenika wyjątkowa hipokryzja. Inaczej ocenia się świat przyrody, a inaczej społeczność ludzką. Z jednej strony z fanatyzmem broni się prawa do życia roślin i zwierząt, z drugiej, z równym fanatyzmem wspiera się zabijanie jednostek własnego gatunku. Z jednej strony broni się różnorodności życia w przyrodzie czy zagrożonych wyginięciem gatunków, z drugiej piętnuje ruchy narodowe, które bronią prawa narodu do zachowania własnej tożsamości. Z jednej strony popiera się utrzymanie nienaruszonego *status quo* w przyrodzie, z drugiej dąży się do zasadniczej przebudowy organizacji życia społecznego. Wzrastającą troskę kolejnych pokoleń o zachowanie życia na Ziemi cynicznie wykorzystuje się (nie bez znaczących sukcesów) do mobilizacji poparcia elektoratu, celem realizacji hasła permanentnej rewolucji, wpływającej z nienawiści do cywilizacji zachodniej.

Uwagi powyższe nie dotyczą wszystkich ruchów „Zielonych”. Nie wszystkie programy partii broniących naturalnego środowiska są przepełnione wywrotową agendą. Są partie związane z politycznym centrum, w których programach ekologizm harmonijnie łączy

³ <https://www.greens-efa.eu/en/our-group/about-greens-efa/>

się z agraryzmem.⁴ Są również podejmowane próby przyjęcia programu ochrony środowiska jako jednej z ważnych podstaw programu konserwatywnego.

Podstawy narodowo-konserwatywnego ekologizmu

Pionierem polskiego ruchu na rzecz ochrony środowiska był działacz narodowo-demokratyczny Jan Gwalbert Pawlikowski.⁵ W 1913 roku, gdy opublikowana została jego książka pt. „Kultura a natura”, Pawlikowski był członkiem Komitetu Centralnego Ligi Narodowej i prezesem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji. Pawlikowski do końca życia pozostał członkiem Stronnictwa Narodowego. W jego ujęciu ruch ochrony środowiska zrywał z wywodzącą się od Jana Jakuba Rousseau antynomią natury i kultury, na rzecz nowej, dojrzałej syntezy, definiującej hasło „powrotu do natury” nie jako zerwanie z kulturą, ale jako „pojednanie człowieka z przyrodą przez obcowanie z nią, poznawanie jej i przez to swej ojczyzny, ochronę piękna przyrody, kształtowanie krajobrazu przez harmonijne łączenie elementów natury i kultury, popieranie rodzimej twórczości.”⁶ W konserwatywnej interpretacji, ruch na rzecz ochrony środowiska był ściśle związany z zagadnieniami moralnymi: życie zgodne z przyrodą oznaczało dobre życie. Był to pogląd bliski poglądom głoszonym przez Henry Davida Thoreau. Z kolei z niemieckimi stowarzyszeniami „Heimatschutz”, Pawlikowskiego łączyło dążenie do poszerzenia formuły ruchu na rzecz ochrony środowiska poprzez uwzględnienie zagadnienia „ochrony swojszczyzny”. „W tym typie stowarzyszeń – pisał – łączy się w doskonały sposób idee ochrony cech etnograficznych pewnej okolicy, obyczaju, pamiątek historycznych, z ideą ‘upiększania’ okolicy przy zachowaniu jej cech swoistych i z ideą ochrony przyrody, uważaną głównie jako dążenie do zachowania charakterystycznych cech lokalnych krajobrazu. **Ochrona swojszczyzny jest ideą pokrewną patriotyzmowi, można też powiedzieć, że jest jego wychowawczynią** (podkreślenie moje – WT).”⁷ Pawlikowski nie miał problemu z łączeniem umiłowania przyrody z przekonaniami narodowymi. Uczucie przywiązania do przyrody i ziemi ojczystej uznawał za „organiczne i odwieczne”, dodając, że już „ludzie najpierwotniejszych kultur chorują i mrą z nostalgii (...)”⁸

Pawlikowski postrzegał ideę ochrony środowiska jako zagadnienie nierozdzielnie związane z etyką. Jego zdaniem krzewienie tej idei „rozszerza pojęcie obowiązku i odpowiedzialności tudzież uczucie solidarności i miłości także poza sferę stosunków z

⁴ Na Litwie działa centrowa LVZS – Litewski Związek Rolników i Zielonych (21,5 % głosów w 2016 r.), na Łotwie centrowa ZZS – Unia Zielonych i Związku Rolników (10 % głosów w 2018 r.).

⁵ Zob. R. Okraska, *Rycerz przyrody* [w:] J. G. Pawlikowski, *Kultura a natura i inne manifesty ekologiczne*, Łódź 2010; R. Łętocha, *Naród, kultura i przyroda w myśli Jana Gwalberta Pawlikowskiego*, „Politeja”, 2014, nr 32, s. 129-142; J. Kolbuszewski, *W pięćdziesięciolecie śmierci Jana Gwalberta Pawlikowskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1989, t. 34, z. 2, s. 313-330.

⁶ Polski Słownik Biograficzny, hasło: *Jan Gwalbert Pawlikowski*.

⁷ J. G. Pawlikowski, *O lice ziemi*, Warszawa 1938, s. 80-81.

⁸ J. G. Pawlikowski, *Kultura a natura*, Lwów 1913, s. 18.

ludźmi, na całe – jak nazywał Mickiewicz – ‘królestwo nieme’”⁹ Rzecz jasna priorytetem była dla niego ochrona polskiej przyrody i polskiego krajobrazu przyrodniczo-kulturowego, jednakże zwracał uwagę na ochronę oblicza całej ziemi i jednocześnie propagowanie „czystego, wolnego od fałszu braterstwa ludów.”¹⁰ Pawlikowski nie widział sprzeczności między hasłem powrotu do przyrody i pozytywnym stosunkiem do kultury, natomiast proroczo przestrzegał przed „abdykacją kultury” na rzecz „pseudokultury”. Sformułowana przez niego koncepcja była spójna, w odróżnieniu od współczesnych programów większości ruchów (partii) „Zielonych”, w których obowiązuje bezwzględna, idealistyczna apoteoza natury, połączona z propagowaniem skrajnego antropocentryzmu w odniesieniu do ludzkości, czyli inną miarą ocenia się przyrodę, a inną dorobek cywilizacji zachodniej.

Myliłby się każdy, kto by uznał, że rozważania Pawlikowskiego zmierzały do instrumentalnego wykorzystania zagadnienia ochrony środowiska do celów politycznych lub też rozwodnienia problemu w akademickich dyskursach. Dorobek Pawlikowskiego w działalności na rzecz ochrony środowiska jest ogromny i nie jest bezpośrednio związany z aktywnością polityczną endecji, skoncentrowanej w pierwszej połowie XX wieku na innych zagadnieniach, uznawanych za ważniejsze.¹¹ Postawa Pawlikowskiego w konkretnych sytuacjach była zdecydowana i bezkompromisowa. Był propagatorem „swojszczyzny” na Podhalu, a hasło ochrony środowiska rozumiał jako ważniejsze od doraźnych korzyści. Wypowiadał się m. in. przeciwko krzyżowi na Giewoncie, choć jako narodowy demokratą był obrońcą wartości chrześcijańskich i zwolennikiem obecności chrześcijaństwa w życiu publicznym. W tym przypadku nadrzędne było dla niego umiłowanie przyrody Tatr w jej nieskażonym ingerencją człowieka kształcie. Podobnie sprzeciwiał się budowie kolejki na Kasprowy Wierch, uznając turystykę masową w takim miejscu za zagrożenie dla naturalnego *status quo*. Z drugiej jednak strony krytycznie odnosił się do „rozmaitych umiędzynarodawiaczy ludzkości”, przypisujących sobie „prawo do kontrolowania naszego humanitaryzmu.” Uznawał konieczność współpracy międzynarodowej w dziedzinie ochrony środowiska (Polska należała do kilku państw, które w 1928 r. stworzyły Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody w Brukseli, istniejące do dziś pod nazwą Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów), jednakże nie godził się, by inne państwa ingerowały w polską politykę ochrony środowiska.

Wizja przyszłości: „Zielony Konserwatyzm”

Program Zielonego Konserwatyizmu nie powstanie od razu. W każdym ruchu ideowo-politycznym mającym głębsze podstawy, nie będącym jedynie socjotechnicznym tworem służącym zdobywaniu i utrzymywaniu władzy - nowe rozwiązania odpowiadające na nowe

⁹ J. G. Pawlikowski, *O lice...*, s. 83.

¹⁰ *Ibidem*, s. 149.

¹¹ Warto wspomnieć, że bliskie Pawlikowskiemu poglądy głosił na Kurpiach inny działacz narodowo-demokratyczny Adam Chętnik, poseł Związku Ludowo-Narodowego w latach 1922-1927, inicjator w 1923 roku uchwały sejmowej (Wniosek nagły, druk nr 168), współsygnowanej przez kilkunastu kolegów klubowych, wzywającej do ochrony przed rabunkową wycinką resztek Puszczy Kurpiowskiej.

wyzwania muszą zostać poprzedzone przemianą świadomości. Dopiero po spełnieniu tego wymogu nadchodzi odpowiedni czas na formułowanie praktycznych założeń czy postulatów programowych.

Nie ulega wątpliwości, że mniej więcej od przełomu XX i XXI wieku, zagrożenia ochrony środowiska, obrony zagrożonego destrukcją organicznego i naturalnego Ładu, dobrego świata stworzonego na Ziemi przez Boga, zaczęły odgrywać doniosłą rolę w debacie publicznej. W rezultacie inicjatywy proekologiczne (niestety zdominowane przez lewackich „Zielonych”), tudzież działania alterglobalistów, padły na pożywną glebę dzięki temu, że są to jedyne ruchy alternatywne mające rozumne uzasadnienie i moralną słusność. **Obecnie są dwie możliwości: albo ruch obrońców środowiska naturalnego wpisze się na trwałe, tak jak to niestety obserwujemy od kilkunastu lat, w scenariusz realizowany przez siły rozkładowe, albo też nastąpi w nim zasadnicza reorientacja i zwolennicy ochrony środowiska uświadomią sobie, gdzie jest ich właściwe miejsce, gdzie powinni szukać i znajdować sojuszników dla realizacji swojej misji, czyli skutecznej obrony ludzkości przed autodestrukcją.** Ta druga opcja nie jest niemożliwa, zważywszy, że korzenie konserwatyzmu i ekologizmu są wspólne i wspólna była droga, którą podążali pierwsi konserwatyści oraz pierwsi rzecznicy ochrony środowiska. Jak wykazano wyżej, w Polsce pionierem ruchu ochrony środowiska był jeden z przywódców chrześcijańsko-narodowej prawicy.

Wbrew pozorom, nie postuluję niczego nadzwyczajnego. Uważam, że sojusz konserwatystów z ruchem na rzecz ochrony środowiska - czyli formuła Zielonego Konserwatyzmu - oznaczałby odrodzenie naturalnej i oczywistej wspólnoty poglądów oraz celów. W amerykańskim i brytyjskim ruchu konserwatywnym podejmowane są próby przekonania wyborców, że: *Conservation is Conservative*. Na jednej z platform brytyjskiego konserwatywnego think-tanku *Bright Blue*, skoncentrowanego na poszukiwaniu nowych idei i nowych form działania, Sam Hall stwierdza, że nie znajduje uzasadnienia pogląd o rozbieżności między światopoglądem konserwatywnym a troską o środowisko naturalne. Podobnie Sir Roger Scruton, czołowy konserwatywny filozof polityczny, postrzega miejsce ekologizmu na politycznej prawicy, a nie lewicy. Poczucie odpowiedzialności za środowisko naturalne wydaje się oczywiste u konserwatystów, którzy nie tylko wierzą w odpowiedzialność obecnego pokolenia za przekazanie przyszłemu pokoleniu nienaruszonego dziedzictwa przeszłych pokoleń, ale jednocześnie są przywiązani do ojczyzny (oikofilia).¹²

Warunkiem koniecznym nawiązania harmonijnej i długotrwałej współpracy między konserwatystami i zwolennikami ochrony środowiska jest pozbycie się przez obie strony dotychczasowych „balastów”. Konserwatyści powinni zrezygnować ze współpracy z liberałami (wolnościowcami). Albo prymat ochrony środowiska, albo prymat reguł wolnego rynku i dążenia do zysku. Albo holistyczna wizja świata, albo koncentracja na prawach jednostki. *Tertium non datur*. Natomiast sympatycy ruchów na rzecz ochrony środowiska powinni odrobić lekcję historii i filozofii polityki, by zrozumieli fundamentalną prawdę, że ekologia nie idzie w parze z oikofobią.

Nie ulega wątpliwości, że przyroda i ludzkość znajdują się w stanie kryzysowym. Sytuacja jest dramatyczna. Ten wzniosły ton uzasadnia jednakże racjonalna analiza

¹² *brightblue.org.uk*; S. Hall, *Green Conservatives? Understanding What Conservatives Think About the Environment*, 2017; R. Scruton, *Green Philosophy: How To Think Seriously About The Planet*, London 2012.

rzeczywistości. Życie na Ziemi stanowi skomplikowany system naczyń połączonych. Nawet nie wiemy dokładnie, w jaki sposób on funkcjonuje. W postmodernistycznym świecie bezrefleksyjnego konsumpcjonizmu stoimy zatem, wszyscy świadomi i odpowiedzialni ludzie, przed doniosłym wyzwaniem. Powinniśmy iść z duchem czasu i powinniśmy być skuteczni – a jednocześnie nie wolno nam rezygnować z uznawanych przez nas za słuszne fundamentów ideowo-programowych.

Powtórzę na zakończenie, co napisałem w innym miejscu, że jesteśmy spadkobiercami przeszłości i mamy nie tylko prawa, ale również obowiązki, w tym obowiązek przekazania przyszłym pokoleniom życia w jego różnorodności. Innymi słowy uznajemy, że choć dobro człowieka jest dla nas najważniejsze, to jednak człowiek stanowi jedynie mikroskopijną cząstkę Bytu.¹³

Obrona natury i życia na Ziemi, obrona kultury zachodniej i troska o zachowanie harmonii między naturą a kulturą – oto istota koncepcji Zielonego Konserwatyzmu.

Gdańsk, 26 lipca 2019 r.

¹³ W. Turek, *Konserwatyzm po erze komunizmu*, „Polityka Polska”, 2016, wrzesień-październik/9-10, s. 23.